

Proste komunikaty

Jedyna wycieczka to ta do dyskontu celem uzupełnienia zapasów stawy i napitków. I co mnie tam spotkało? Jako, że to był jedyny tego typu sklep w promieniu kilku dobrych kilometrów oczywiście był tłum ludzi. Jak Państwo myślicie, czy ktoś w środku przestrzegał jakichkolwiek zasad bezpieczeństwa? Maseczkę miałem tylko ja. Rąk przed wejściem nie dezynfekował nikt inny. Dwa metry odstępu w kolejce? Wolne żarty, skoro otwarte są tylko dwie kasy. To był przykry widok, a jednocześnie dawał do myślenia. Czy już całkowicie przeszliśmy do porządku dziennego jeśli chodzi o pandemię? Krzywa zakażeń jednak się nie wypłaszczyła, wciąż odnotowywane są nowe przypadki, niestety coraz więcej w naszym województwie. To rodzi pytania o stosowane wcześniej i obecnie obostrzenia, ich sens, celowość oraz formę komunikowania i tłumaczenia pewnych faktów nam wszystkim przez rządzących. Ostatnio zostałem zapytany przez jedną z redaktorek telewizyjnych czy izba lekarska posiada swoje modele prognozy przebiegu pandemii. Nie mamy czegoś takiego bo i nie my od tego jesteśmy. Najlepszym i najbardziej wiarygodnym źródłem informacji w tym zakresie powinno być Ministerstwo Zdrowia i podległe mu instytucje. Czy są? Niech każdy odpowie sobie sam.

Wśród nas, lekarzy, także są osoby które stoją na stanowisku, że de facto, koronawirus to nie jest nic superniebezpiecznego, że nie zbiera śmiertelnego żniwa, ot, taka trochę bardziej popularna, nowa, sezonowa grypa. Czy tak jest? Mam swoje zdanie na ten temat, jednak jasnych i klarownych odpowiedzi na takie pytania oczekuję od osób odpowiedzialnych za polski system ochrony zdrowia. W momencie gdy Polacy gromadnie ruszają na wakacje, odpowiedzialna komunikacja i jasne, proste komunikaty są najważniejsze. Apelowanie o rozsądek to chyba za mało. Udało się raz, jak zostaliśmy zamknięci w domach. Zadziałał wtedy trochę strach, obawa przed tym co nieznane. Teraz wydaje nam się, że poznaliśmy wroga dosyć dobrze i nie taki diabeł straszny więc można swobodnie robić co się chce. To może być złudne i zaowocować nasileniem się epidemii w okresie jesiennym. Zdaję sobie sprawę, że wakacje sprzyjają spotykaniu się w większym gronie, uczestniczeniu w różnego rodzaju wydarzeniach. Póki co jednak, czytam regularnie w prasie i innych mediach, że dla przykładu, niemal po każdym weselu, wykrywane są nowe przypadki zakażeń. Jednak 150 osób, na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, to potencjalnie wymarzona droga transmisji zakażenia dla wirusa. I w tej kwestii postarajmy się być rozważni, w myśl starej zasady jak chcesz liczyć, licz na siebie.

Ta maksyma, w odniesieniu do środowiska lekarskiego, zyskała ostatnio na aktualności. Tak jak już pisałem kilkakrotnie, brawa ucichły i skończyły się naprawdę szybko. Teraz mamy w nagrodę nowelizację kodeksu karnego. O tym zapewne każdy słyszał i czytał.

Ponownie, niech każdy oceni zarówno treść, formę, czas i sposób wprowadzanych zmian i zastanowi się czy jako lekarz zasłużył na takie traktowanie i się z nim zgadza. Na forach, w grupach w social mediach, czytałem ostatnio wiele komentarzy rozżalonych Koleżanek i Kolegów a wśród tych głosów jeden z dominujących brzmiał – gdzie jest samorząd? Odpowiedź jest prosta: tam gdzie zawsze. To osoby z samorządu czytają zmieniające się przepisy, śledzą procesy legislacyjne i wyłapały te zmiany, samorząd zaprotestował w granicach swoich prawnych możliwości, podjął działania kuluarowe i lobbystyczne za jak najszybszą zmianą i wycofaniem się z (nomen omen podpisanej już przez Prezydenta) ustawy. Czy możemy zrobić coś więcej? Prawnie, strukturalnie? Działamy przy pomocy tych narzędzi, które mamy. Czy mnie to frustruje, że możemy tylko tyle i mamy znikomy wpływ na wiele spraw? Jak cholera. Przy okazji usłyszałem kiedyś, że w swoich felietonach często utyskuję na różne sytuację, w tym prawną rzeczywistość, nie podając jednocześnie na tacy gotowego rozwiązania na wyjście z takich impasów. Cóż mogę powiedzieć poza tym, że ‘gra się tak jak przeciwnik pozwala’? A ustawodawca pozwolił nam, samorządom, na konkretny formy reakcji, nie dał nam wpływu na ustawodawstwo sensu stricto, niby teoretycznie przesyła nam do konsultacji społecznych akty prawne, często nie dając więcej niż 24h na ustosunkowanie się do proponowanych rozwiązań. Nierzadko nawet jeśli wystosujemy swoje uwagi to lądują one w koszu. Tak jest akurat niezależnie od tego kto sprawuje w kraju władze. Możemy słać apele, stanowiska, wypowiadać się w mediach, próbować mobilizować naszych członków w myśl zasady ‘w jedności siła’ i to robimy. Ostatecznie, w momencie gdy środowisko lekarskie podejmie trud i aktywnie, oddolnie zacznie konstruować propozycję zmian legislacyjnych, takich jak np. ustawa o zawodzie lekarza i lekarza dentysty, efekt jest ten sam, gros zmian idzie do kosza, co pomniejsze w wyniku negocjacji może zostać, resztę rządzący i tak piszą po swojemu.

Kiedyś zadałem tutaj pytanie do wszystkich sceptyków instytucji samorządu, co by było gdyby w ogóle nas nie było? Czy Ty szanowna Koleżanko i Kolego, wiedziałbyś w ogóle o tym co w trawie piszczy i jest pisane małym drukiem, tylnymi drzwiami w różnego rodzaju ustawach, a może mieć realne przełożenie na Twoją pracę zawodową? Przyznam, że nie znam nikogo, kto jako domyślną stronę przeglądarki internetowej miałby ustawione rządowe centrum legislacji. Ba, na palcach może obu rąk, znam osoby które choć raz w życiu tę stronę odwiedziły.

Podobna sytuacja była ze zmianą i propozycją wyrównania utraconych zarobków dla lekarzy pracujących tylko w jednym miejscu w związku z epidemią. Czy nie pisałem o tym, że to gruszki na wierzbie i całkowicie nieprawne rozwiązanie, które w momencie jego niezrealizowania nie zostawia lekarzowi nawet furtki na odwołanie bo sposób w jaki zostało to procedowane nie jest znany w polskim prawie? I co mi po tym, że mógłbym napisać „a nie mówiłem”. Przecież to nie o to chodzi. Wielokrotnie podkreślałem i punktowałem słabe punkty samorządu, lokalnego i krajowego. Wierzę, że krytycyzm i wgląd mam zachowane na odpowiednim poziomie. Jednak wciąż cierpimy na deficyt

ludzi chcących poświęcić choć trochę swojego czasu dla pracy na rzecz nas wszystkich. Nie wystarczy napisać w internecie komentarz - 'na co idą moje składki', 'tylko panaceum wydajecie' i cały wachlarz innych, zgranych płyt. Mówiłem podobnie zanim nie zacząłem patrzeć na to od środka i w tym uczestniczyć. I do tego samego zachęcam Was. Przyjdźcie, zaangażujcie się, przekonajcie. Drzwi tego lekarskiego domu są dla Was zawsze otwarte.

Mateusz Kowalczyk